Wersja 1

Aby wejść do świata pełni zbawienia, trzeba tu, na ziemi zostawić wszystko. Dlatego całe życie tracimy: beztroskie dzieciństwo, kolorową młodość, dzieci, które opuszczają dom rodzinny, w końcu musimy zostawić pracę, stracić zdrowie, pożegnać nad grobem przyjaciół. Anna Kamieńska napisała: Dzieje człowieka to kolejne wygnania z wielu rajów, to kolejne zamykanie się za nami bram, bezpowrotnie, na zawsze. Nie ma powrotów. Nigdy.

Ktoś powie: to przerażające. Wszystko zostaje nam zabrane. Czy zabrane? Każdy człowiek ma przed sobą dwie drogi: żebraka i siewcy. Ten pierwszy gromadzi w swoich żebraczych torbach swój nędzny majątek. Torby są wielkie, ciążą mu bardzo, a on nie rozstaje się z nimi nawet na chwilę, choć tak naprawdę to tylko same śmiecie. Ale człowiek może być, jak siewca, który idzie przez życie i hojnie rzuca na pole Królestwa Bożego ziarna swoich talentów, pracy i miłości. Pod koniec życia torba jest pusta. Ale pole zostało obficie zasiane.

Grób Chrystusa to pierwsze ziarno nowego ogrodu życia, a wszystkie cmentarze świata to zasiane pola Nowej Ziemi. Grób Chrystusa jest pierwszym, przy którym słowo koniec ustępuje miejsca słowu początek. Przy nim dziś kończymy drogę krzyżową, ale jutro, o poranku, znowu spotkamy się przy tym samym grobie. Ale będzie to już zupełnie inne miejsce.

Wersja 2

Świadectwo Pawła: Zmieniłem się. To co było przed wyzwaniem pokazuje mi tylko: taki byłeś, właśnie taki, pamiętaj o tym, ale tylko po to, by widzieć, kim się stałeś! Dałeś radę teraz, dasz i przy następnym wyzwaniu! Warto wreszcie rozstać się ze starym człowiekiem, który potrzebuje wygody, opieki, współczucia. Nawet jeśli tego nie opiszesz, nawet jeśli tego nikomu nie opowiesz, to po przejściu będziesz inny. Tej przemiany nikt nie widział. Dokonała się pod osłoną wielkiego kamienia. Niewiasty przygotowują ciało Jezusa na pogrzeb. A potem Maria odkrywa Jezusa przemienionego, zmartwychwstałego. Między jednym a drugim spotkaniem zmienił się Jezus, ale razem z nim zmienił się cały świat. Świat został zbawiony. Taki właśnie potencjał tkwi w człowieku wyzwań, który nie boi się utraty siebie. Módlmy się: Jezu, pozwól mi wraz z Tobą zmieniać świat.

Wersja 3

Matura jest drogą na studia, śmierć bramą do wieczności. Młodość ma swoje prawa. Kto z nas w młodym wieku rozmyślał nad śmiercią? Dlatego w młodość z natury wpisane są próby i błędy. Próby zdefiniowania siebie i błędy życiowe. Pojawiają się ideały, a za nimi zapał rewolucyjny. Jeśli świat nie chce się zmienić, to zostanie zmieniony siłą. Potem przychodzą czasy zniechęcenia. Pojawiają się kłopoty i problemy. Z tego wszystkiego dopiero wyłania się misja, czyli odkrycie, co jest do zrobienia. Misja jest czymś innym, niż powołanie. Powołanie jest wołaniem. Jeśli ktoś je usłyszy, może za nim pójść. Ale po co woła Bóg, można odkryć dopiero z czasem. Ważne jest stwierdzenie, że powołanie to nie tylko kwestia księży i sióstr zakonnych. Bóg woła każdego z nas. Każdy może pójść za powołaniem, albo udawać, że jest głuchy. Jeśli jednak usłyszysz i pójdziesz, to rozpocznie się rozmowa o tym, co jest do zrobienia. Teraz wyobraź sobie Kościół w takim duchu. Nas, katolików są miliony. A nawet miliard. I każdy z nas wsłuchuje się w powołanie. Rozmawia z Bogiem. Bóg dzieli się swoją wizją świata i zaczyna dialog. I każdy z nas nagle odkrywa, jaką ma misję. Każdy wie, co ma robić. Każdy ma zapał, ma w sobie chęci. Każdy rozumie cel i dopracowuje metodologię osiągania sukcesu. Każdy, czyli wszyscy. Może po to Jezus odszedł, abyś właśnie Ty mógł się wykazać. Chyba tak. Na dodatek, chce dać Ci Ducha Świętego, by doprowadził Cię do całej prawdy. Byś w Nim odkrywał, o co chodzi, co jest do zrobienia i znajdował zapał. Byś miał życiową misję. Ta droga krzyżowa jest właśnie po to, żeby każdy jej uczestnik wszedł w dialog z Bogiem na temat swojej życiowej misji. By nie musiano Ci mówić, co masz robić, ale żebyś po prostu to wiedział. Żeby nie trzeba było Cię zmuszać, ale żeby Ci się chciało. Żeby Twoje życie było owocne.

*W imieniu organizatorów Ekstremalnej Drogi Krzyżowej proszę Cię. Nie uciekaj przed trudami, ale... poszukuj misji.*

*Módlmy się: Jezu, potrzebuję misji.*

Wersja 4

Posadzić drzewo, wybudować dom i mieć syna. Czy to jest spełnienie męskich marzeń? Zapytam więc: co będziesz robił w grobie? Kim tam będziesz, bez drzew, bez domu i bez dzieci? Obserwuję, jak w naszym kraju rosną fortece wokół drzew, domów i dzieci. Są już tak pięknie ogrodzeni, że można by ich przykryć dachem i zamienić posesję w rodzinny grobowiec. Czy można ukraść prawdziwy skarb? Mówił Jezus: „Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje”. Jeśli ktoś potrafi ukraść ten prawdziwy skarb, jest też władcą serca. Trzeba więc bardzo uważać, gdzie lokuje się swoje serce. Tym bardziej jest to dramatyczne wyzwanie, że w naszym kraju jest wielu dorobkiewiczów. I wciąż obserwuje się, że bardziej ofiarni są ludzie niezamożni. Wiadomo, bogaci liczą się z groszem. Czy jednak nie przeliczą się? Widziałem pogrzeby bogatych i biednych. To dwa różne światy. Grobowce i trumny też. Ale ludzie? Gdzie byli prawdziwsi ludzie, każdy może sobie odpowiedzieć. Pamiętam łzy tak sztuczne, jak kwiaty wokoło trumny. Wiadomo, gust nie idzie zawsze w parze z pieniędzmi. Rozważanie przy tej stacji nie jest jednak potępieniem bogatych. To jest jedynie proste zapytanie o serce. Gdzie będzie twoje serce w godzinę śmierci? Czy śmierć przyjdzie jak złodziej i zabierze ci to, co kochasz? Czy też prawdziwą wartością będziesz ty sam i twoje owocne życie? Takie życie, które jest warte wieczności. Grób Jezusa jest przeniknięty wiecznością. Ile jest jeszcze takich grobów na cmentarzach, które znamy? A ja wciąż martwię się o swój grób.

Wersja 5

Dobrze jest czasami odpocząć. W tym zdaniu niestosownym wydaje się słowo: czasami. Złożenie do grobu bardziej dotyka wieczności, niż czasu. Powinniśmy raczej powiedzieć: dobrze jest zanurzyć się w wieczności. I chociaż czujemy się niepewnie, gdy myślimy o wieczności, to nie powinniśmy się jej od razu bać. Przypomina to trochę zmianę środowiska, jakbyśmy teraz mieli żyć nie na lądzie, ale w wodzie. Oczywiście, trzeba się nauczyć pływać, trzeba zrozumieć naturę nowego świata. Inny, nie oznacza jednak groźny. Chociaż nie można też popadać w zbytni optymizm. Dla niektórych INNY ŚWIAT, wieczność, będzie jak lekkość ciała zanurzonego w wodzie. Dla innych stanie się duszącą głębią, która wciąga i topi. Nie dla wszystkich grób będzie odpoczynkiem. Jezus spoczął w grobie. Niebawem okazało się, że ten odpoczynek nie był bezczynnością, ale twórczym czasem przeobrażenia. Między piątkiem wieczorem, a niedzielą rano grób opustoszał. Pozostały szaty. A Jezus nabrał niezwykłej lekkości, możliwości przemieszczania się. Rozpoczął też zupełnie nowe rozmowy na temat przyjaźni. Z Piotrem, z Janem, z uczniami. Wyraźnie był INNY. I dla nas tak jest lepiej.